

# Żurawicka, Janina

---

## Zespół redakcji "Głosu" (1886-1894)

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 1, 155-183

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANINA ŻURAWICKA

ZESPÓŁ REDAKCJI „GŁOSU“

(1886—1894)

I

Zanim przejdę do omówienia właściwego zagadnienia, pragnęłabym na wstępie kilka słów poświęcić wiążącemu się z nim ściśle problemowi wzrastającej roli i znaczenia prasy polskiej w ostatnich dwóch dziesiętkach lat XIX wieku, tj. w okresie, w którym ukazywał się również i „Głos“.

Stanowisko i zadania prasy w społeczeństwie, „nie posiadającym — jak stwierdza w roku 1884 jeden z artykułów redakcyjnych »Niwy« — ani organów samorządu, ani stowarzyszeń, ani zebrań wyborczych, ani przedstawicielstwa“, jest olbrzymie. Jest to „jeden z ważniejszych posterunków służby publicznej“<sup>1</sup>. W okresie tym obserwujemy niezwykle szybkie tempo wzrostu ilości czasopism i ich czytelników. Z tabeli, którą za St. Czarnowskim podaje J. Kucharzewski, wynika, że w ciągu 35 lat, od roku 1850 do 1885, ilość czasopism polskich wzrosła z 96 do 215. Według zaś obliczeń Chmielowskiego, które cytuje Kucharzewski, w roku 1896 wychodziło ich już 355, z tych na Galicję i Austrię przypadało 178, na Królestwo i Cesarstwo 67 (z czego w samej Warszawie wychodziło 61 czasopism), na zabór pruski 63, na Europę zachodnią 9, na Amerykę 38. U schyłku zaś XIX wieku wychodziło już 500 polskich czasopism. Oczywiście ta imponująca na nasze stosunki liczba jest znikomą w porównaniu z prasą innych narodów europejskich, których stopień rozwoju społecznego znacznie przewyższał rozwój na naszych ziemiach. W końcu XIX wieku np. ilość czasopism angielskich wynosiła ok. 30 tysięcy, niemieckich 9 tysięcy, francuskich około 7 tysięcy, czeskich 914<sup>2</sup>. A. Mazanowski podaje, że w końcu XIX wieku przypadało

<sup>1</sup> *Nasza prasa*, „Niwa“, 1887, II półrocze, t. 32, s. 81.

<sup>2</sup> J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie*, „Przegląd Narodowy“, 1911, s. 597.

jedno czasopismo w Ameryce Płd. na 4 tysiące ludzi, w Szwajcarii na 5 tysięcy, w Niemczech i Belgii na 8 tysięcy, w Austrii na 16 tysięcy, w Rosji i Królestwie na 110 tysięcy<sup>3</sup>. Systematycznemu wzrostowi ilości i znaczenia prasy, z którego zdają sobie w pełni sprawę ówczesni publicyści — mnóstwo jest bowiem na przestrzeni lat 80-tych i 90-tych artykułów na ten temat we wszystkich niemal czasopismach ówczesnych polskich<sup>4</sup> — sprzyja, jak słusznie tłumaczy Kucharzewski, postęp techniki wydawniczej i drukarskiej, rozwój środków komunikacji i łączności, pozwalający na szybkie i wszechstronne informowanie o nowościach z całego świata. Polskie czasopisma ówczesne wprowadzają szereg rozmaitych działów, aby zaspokoić wszelkie możliwe zainteresowania czytelników, w szczególności zaś dotyczy to tygodników i miesięczników o charakterze społeczno-kulturalnym, takich jak: „Przegląd Tygodniowy“, „Niwa“, „Prawda“, „Głos“ oraz „Ateneum“ i „Biblioteka Warszawska“. Wszystkie one prowadzą działy: polityczny, ekonomiczny, naukowy, literacki i artystyczny, recenzje i sprawozdania z książek i przedstawień teatralnych, informacje o wydarzeniach w świecie i szereg innych. Czytelnikowi ówczesnemu zastępują czasopisma tego typu lekturę książek i poważniejszych prac naukowych, o czym ironicznie zresztą mówi Krzywicki w cyklu artykułów zamieszczonych w „Prawdzie“<sup>5</sup>. „La revue a tué le livre“ — stwierdza Lendré<sup>6</sup>. Jeśli idzie o czytelnika z inteligencji, to czasopisma te wypierają stopniowo salon literacki, stanowiący do niedawna dla tej grupy jedną z najważniejszych możliwości wyżycia się politycznego, kulturalnego i artystycznego. Coraz bardziej salon ogranicza swoją rolę jedynie do czynnika towarzyskiego w małym gronie<sup>7</sup>.

Wraz ze wzrostem ilości czytelników pojawia się w latach 80-tych też nowy jego typ, czytelnik z nabierającej w ciągu następnych lat coraz większego znaczenia klasy średniej, w związku z jej nowymi aspiracjami politycznymi i kulturalnymi. Jest to czytelnik „nie mający czasu ani ochoty dla badań źródłowych, który chciałby mimo to stać choć powierzchownie na wyżynach ruchu współczesnego“, jak stwierdza „Niwa“<sup>8</sup>. Uwzględniania potrzeb tego typu czytelnika, dla którego

<sup>3</sup> A. Mazanowski, *Czasopismo a książka*, „Przegląd Tygodniowy“, 1887, nr 12, s. 180.

<sup>4</sup> Por. np. W. Chiciński, *Czytelnik i prasa*, „Ateneum“, 1887, t. 3, s. 162—173; R. Skrzycki, *Familijna prasa*, „Głos“, 1893, nr 24, s. 277; B. Lutomski, *Kronika miesięczna*, „Ateneum“, 1891, t. 3, s. 197.

<sup>5</sup> „Prawda“, 1891, s. 510, 518, 531, 544.

<sup>6</sup> Ch. Ledré, *Histoire de la presse*, Paryż 1958, s. 333.

<sup>7</sup> Zob. korespondencję Jadwigi Krausharowej, Bibl. Narodowa, rkps 2730.

<sup>8</sup> „Niwa“, 1885, s. 273.

prasa ma być czymś w rodzaju „encyklopedii okolicznościowej“, domaga się A. Mazanowski<sup>9</sup>. Pojawiają się też coraz częściej w korespondencjach pism „listy zwykłego czytelnika“, domagające się od prasy zniżenia lotu, mniej teorii i rozważań naukowych, za to więcej popularyzacji wiedzy i praktycznych wiadomości, więcej informacji o literaturze bieżącej<sup>10</sup>.

W związku z tym, że dziennikarstwo zatrudnia coraz więcej ludzi i staje się zawodem, zwiększają się również i wymagania względem niego. Żąda się od dziennikarza pewnych kwalifikacji; obok takich, jak „znajomość życia, dar spostrzegawczy, zdolność chłodnej oceny spraw bieżących“, pojawia się postulat odpowiedniego wykształcenia<sup>11</sup>. Mazanowski zaś wobec faktu, że czytelnictwo czasopism wypiera coraz bardziej czytelnictwo książek, wzywa uczonych, aby „w czasopismach popularyzowali dla tysięcy to, co piszą dla setek wybranych w grubych tomach“<sup>12</sup>. Przed czasopismem zatem końca XIX wieku staje olbrzymie zadanie — sprostać wymaganiom nowego czytelnika szukając coraz różnorodniejszych i skuteczniejszych form pozyskania go. Jednocześnie czasopisma ówczesne, stanowiąc jeden z nielicznych dostępnych środków oddziaływania na społeczeństwo, stają się zarazem trybuną sporów i walk różnych ugrupowań społecznych i stronnictw politycznych, skupiających się wokół ich redakcji. Warto zresztą zaznaczyć, że agitowanie stronnictw politycznych poprzez własne czasopisma stosowane było ówczesnie szeroko w krajach zachodniej Europy<sup>13</sup>. Bardzo wnikliwie i krytycznie wyraża się o nowej funkcji dziennikarstwa w służbie ówczesnego kapitalizmu Krzywicki we wspomnianym już cyklu artykułów zamieszczonych w „Prawdzie“<sup>14</sup>.

Już w latach 70-tych na łamach czasopism polskich w Królestwie rozgorzała namiętna walka ideologiczna między obozem reprezentującym ideały romantyzmu a obozem pracy u podstaw, „między starą a nową prasą“.

Polemika w prasie w zakresie zagadnień politycznych, społecznych i kulturalnych wzmogła się z niezwykłą siłą w latach 80-tych i 90-tych XIX wieku, kiedy to zaczęła się budzić z jednej strony silna reakcja

<sup>9</sup> Mazanowski, jw.

<sup>10</sup> „Głos“, 1893, nr 11, s. 127, oraz nr 14, s. 162; „Ateneum“, 1887, t. 3, s. 162.

<sup>11</sup> „Niwa“, 1887, t. 32, s. 81. Postulat ten wysuwano i w kilka lat później, widocznie sytuacja nie uległa poprawie. Por. np. R. D m o w s k i w „Głosie“, 1893, nr 24, s. 277.

<sup>12</sup> „Przegląd Tygodniowy“, 1887, nr 12, s. 180.

<sup>13</sup> Por. np. charakterystykę ówczesnej prasy francuskiej, którą daje Charles Ledrè w *Histoire de la presse*, w szczególności zaś strony: 307—335.

<sup>14</sup> *Kapitalizm a dziennikarstwo*, „Prawda“, 1891, s. 498, 510, 518, 531, 536, 544, 556.

przeciwko ideologii reprezentowanej przez pozytywistów, w szczególności przeciwko głoszonym przez nich hasłom apolityczności, z drugiej, kiedy spośród tej początkowo dość jednolitej grupy poczęły się wyłaniać nowe ugrupowania wzajemnie się zwalczające i dające początek uformowanym już w latach 90-tych XIX w. stronnictwom i partiom politycznym.

Uaktywnienie się polityczne społeczeństwa polskiego powoduje w latach 80-tych XIX wieku powstanie szeregu nowych czasopism oraz zmianę oblicza politycznego niektórych dawniej istniejących, odpowiadającą potrzebom związanych z nimi grup politycznych. I tak: Stronnictwo ugodowe grupuje się wokół założonego w 1882 roku petersburskiego „Kraju“, którego głównymi filarami byli E. Piltz i L. Spasowicz, zajmuje ono stanowisko na ogół niedwuznaczne, propagując ścisły sojusz Królestwa z Rosją jako podstawę dobrobytu warstw posiadających.

Grupa konserwatywno-ziemiańska w kraju przekształciła w roku 1876 wychodzącą od 1872 roku „Niwę“ w swój organ, wydając obok tego od roku 1882 dziennik „Słowo“, oba przez jakiś czas redagowane przez Mściława Godlewskiego. Jak wiadomo, w Galicji pismem konserwy tamtejszej był już od dawna „Czas“ i „Przegląd Polski“.

Ugrupowania polityczne, które zwalczając z jednej strony międzynarodowy ruch socjalistyczny, z drugiej występując przeciw konserwatyzmowi i ugodowości klas rządzących szukają oparcia w średniej i drobnej własności, apelują poprzez czasopisma do poszczególnych grup społecznych i do różnych ich strun uczuciowych. Część ideologów drobnomieszczańskich zwraca się wprost do ludu wiejskiego głosząc obronę jego interesów materialnych i kulturalnych. Powstaje w Królestwie w 1881 r. tygodnik „Gazeta Świąteczna“, redagowany przez K. Prószyńskiego, który obok zagadnień moralno-wychowawczych porusza problemy gospodarczo-społeczne świadczące już o pewnej emancypacji chłopstwa. W Galicji ukazują się „Wieniec“ i „Pszczółka“, kierowane przez księdza Stojałowskiego. Wychodzące w Poznaniu pismo „Orędownik“ bierze w opiekę interesy tamtejszego rzemiosła. W roku 1883 powstaje w Królestwie pismo o programie antysemitycznym „Rola“, redagowane przez J. Jeleńskiego, rozpoczynające w sposób demagogiczny i oszczerczy walkę w interesie drobnomieszczaństwa polskiego z konkurencją drobnomieszczaństwa żydowskiego. W roku 1886 zaczynają wychodzić dwa pisma niezmiernie wagi, nie dla ludu, ale o ludzie dla inteligencji, „Przegląd Społeczny“ we Lwowie i „Głos“ w Warszawie. Ten ostatni odegrał olbrzymią rolę w tworzeniu się głównego stronnictwa burżuazji, formującego się poprzez powstanie w 1887 r. Ligi Polskiej, przekształconej następnie w roku 1893 w Ligę Narodową. Wielu też czołowych działaczy

„Głosu“ znalazło się w utworzonym w roku 1896 Stronnictwie Demokratycznym Narodowym.

„Głos“ wychodzący legalnie w kraju stał się główną trybuną nielegalnej Ligi Polskiej, która wiąże się przede wszystkim z tą redakcją <sup>15</sup>.

Warto przytoczyć drobny wprowadzie fakt, niemniej znamieny, świadczący o tym, że nowe czasopisma głoszące nowe idee zyskiwały czytelników, natomiast traciły je te, które w dalszym ciągu reprezentowały poglądy pozytywistyczne.

Z zestawienia tytułów pism tygodniowych, które z Królestwa przychodziły do Wilna w latach 1888 i 1889, wynika, że ilość egzemplarzy „Głosu“ wzrosła w ciągu roku z 22 na 29, „Gazety Świątecznej“ z 38 na 40, natomiast spadła ilość egzemplarzy „Przeglądu Tygodniowego“ z 24 na 18, „Tygodnika Ilustrowanego“ z 120 na 109, „Prawdy“ z 12 na 10 <sup>16</sup>.

O członkach zespołu „Głosu“ wiadomo, że byli powiązani z Ligą organizacyjnie, Popławski był komisarzem Ligi w zaborze rosyjskim (po Erazmie Kobylińskim) i on też był obecny 1 IV 1893 roku na posiedzeniu reorganizacyjnym przekształcającym Ligę Polską w Ligę Narodową <sup>17</sup>. Wiadomo też o Hłasce, że należał do Ligi. Potocki reprezentował redakcję „Głosu“ kilkakrotnie wobec ZET-u, młodzieżowej przybudówki Ligi, z relacji zaś Offenberga wiadomo, że w Zw. Młodz. Pol. w gronie „braci“ (najwyższy szczebel organizacyjny, do którego dojść mogli członkowie Związku) byli ze współpracowników „Głosu“ w 1887 r.: T. Kozerski i S. Sterling, później R. Dmowski, J. Stecki, T. Strzembosz <sup>18</sup>.

Program działalności Ligi obejmował głównie: zbiórkę na Skarb Narodowy, mający być podstawą tzw. „obrony czynnej“ (jako instytucja miał on swoją siedzibę w Raperswilu), organizowanie młodzieży inteligentkiej jako pracowników dla sprawy narodowej, pracę oświatową wśród ludu celem przygotowania go do przyszłej działalności politycznej i wreszcie organizowanie szeregu manifestacji publicznych, których celem było przełamanie apatii społeczeństwa. W związku z inaugurowaniem manifestacji, związanych z setnymi rocznicami wydarzeń narodo-

---

<sup>15</sup> Co w programie i ideologii emigracyjnej Ligi Polskiej wpłynęło na to, że znalazła ona od razu wspólny język z wychodzącym w kraju „Głosem“, wyjaśnia H. Jabłoński w pracy pt. *Ze studiów nad początkami Narodowej Demokracji*, „Przegląd Historyczny“, 44, z. 4, s. 485—486.

<sup>16</sup> „Głos“, 1889, nr 6, s. 74.

<sup>17</sup> Por. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej*, Bibl. Jag. Rkps akc. 24/56.

<sup>18</sup> J. Offenberga, *Stan umysłów wśród młodzieży akademickiej Uniw. Warsz. w latach 1885—1890*, Warszawa 1929, s. 26.

wych między 1891 a 1894, wydała Liga szereg nielegalnych odezwo do narodu polskiego.

Redaktorzy „Głosu“ realizowali w swojej twórczości i działalności program Ligi na polu pracy nad ludem i uświadamiania inteligencji o jej nowych zadaniach, w piśmie pojawiały się w formie zamaskowanej, zazwyczaj w felietonach redaktora naczelnego, streszczenia odezwo Ligi lub informacje o jej poczynaniach. W pewnym też okresie „Głos“ staje się propagatorem haseł Ligi. Ponieważ jednak ze względu na cenzurę stawało się to w warunkach nielegalnych coraz trudniejsze, Liga założyła ponadto własne tajne wydawnictwo w Galicji: „Z dzisiejszej doby“, które wydało szereg broszur, między innymi i autorstwa członków redakcji „Głosu“. Wydawnictwem emigracyjnym Ligi było „Wolne Słowo Polskie“. Zespół „Głosu“ wreszcie brał czynny udział w manifestacjach urządzanych przez Ligę. Pierwsza manifestacja odbyła się w setną rocznicę Konstytucji 3 Maja, poprzedzona odezwą głoszącą hasła antyszlacheckie i antyorganicznikowskie, tak zresztą często spotykane w „Głosie“. Drugą manifestacją zainicjowaną przez Ligę było ogłoszenie na rok 1892 powszechnej żałoby narodowej. I w tej akcji udział wzięła redakcja „Głosu“. W okresie karnawału 1892 r. ukazywały się w piśmie artykuły i wzmianki piętnujące huczne zabawy karnawałowe w Warszawie<sup>19</sup>. I wreszcie w 1894 roku w setną rocznicę wystąpienia Kilińskiego Liga Polska w porozumieniu z ZET-em zorganizowała obchód w Warszawie, w którym wzięła udział redakcja „Głosu“ i który skończył się aresztowaniami wśród manifestantów<sup>20</sup>. Między innymi aresztowano i zesłano niektórych członków redakcji „Głosu“ z redaktorem naczelnym Potockim. Innym współpracownikom pisma, np. J. Popławskiemu, udało się zbiec przed aresztowaniem do Lwowa. Aresztowanie redaktora naczelnego spowodowało zawieszenie działalności „Głosu“. Data ta stanowi zakończenie pierwszego okresu w historii pisma.

## II

„Głos“ zaczął wychodzić w październiku 1886 roku w Warszawie jako „tygodnik literacko-społeczno-polityczny“ i przetrwał pod tą pierwszą redakcją z małymi zmianami do końca kwietnia 1894 roku, następnie po półtorarocznej przerwie od roku 1895 wydawnictwo pisma zostało

<sup>19</sup> Por. np. J. Popławski, *Walka z rozpustą*, „Głos“, 1892, nr 6.

<sup>20</sup> Por. S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. 1, rozdz. I. *Spisok lic rozyskiwajennych po diełam diepartamienta policji*, Petersburg 1895, wymienia sporą ilość nazwisk osób aresztowanych podczas tej manifestacji, przeważnie studentów wyższych uczelni w Warszawie. Por. s. 25, 53, 89, 111, 198, 264, 326, 410, 458, 582, 585.

wznowione nominalnie pod redakcją T. Strzembosza, faktycznie zaś Z. Wasilewskiego. Artykuł niniejszy zajmuje się pismem w okresie pierwszej redakcji, okresie stopniowego krystalizowania się poglądów grupy współpracowników pisma i kręgu ludzi doń zbliżonych, od mglistych haseł ludowości i obrony elementów swojskich do coraz wyraźniej zarysowującego się nacjonalizmu, który w roku 1896 staje się naczelnym hasłem powstałego wówczas, jawnego już Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, w którym zresztą znalazła się większość redakcji „Głosu“ (Liga Narodowa pozostała nadal organizacją tajną). Nowy „Głos“, wychodzący od roku 1895, starał się być wyrazicielem programu Stronnictwa i korelować w dużym stopniu z właściwymi jego organami: „Przeglądem Wszechpolskim“ i „Polakiem“, redagowanymi przez Popławskiego i wydawanymi w Galicji z powodu panujących tu znacznie swobodniejszych warunków pracy politycznej niż w Królestwie, miał jednak charakter znacznie mniej jednolity w porównaniu z redakcją pierwszą tego czasopisma.

Do redakcji stworzonego w 1886 roku „Głosu“ weszła grupa publicystów mająca już za sobą nawet kilkuletnią pracę w innych redakcjach („Prawda“, „Przegląd Tygodniowy“, „Wędrowiec“), której było za ciasno w programie pozytywizmu i która zapragnęła mieć własne pismo. W redakcji znalazło się też kilku ludzi młodych, zaczynających dopiero karierę dziennikarską. „Głos“ odzegnał się z miejsca od programu pracy organicznej oraz od obozu ziemiańsko-konserwatywnego. Raz po raz na łamach pisma pojawiała się ostra krytyka haseł epoki poprzedniej<sup>21</sup>. W szeregu artykułów wstępnych Popławski potępiał pozytywistyczne „fetysze postępowości“, do których zaliczał przeżyte już ideały liberalizmu w przekonaniach politycznych i społecznych. Dla Popławskiego liberalizm był już rozkładającym się trupem. Zarzucano też pozytywizmowi „obniżenie ideałów“. Kiedyś był to program mieszczaństwa wującego o pewne wznioślejsze ideały, „dziś mamy do czynienia z mieszczaństwem triumfującym, które zgromadziło materialne dostatki i w którym nadmierna tusza zabiła wszystkie żywsze popędy“<sup>22</sup>.

Wśród założycieli „Głosu“ znaleźli się: J. K. Potocki, J. L. Popławski, A. Więckowski, M. Brzeziński, A. Łętowski, Z. Heryng, W. Nałkowski, T. Kozerski (który wspomagał pismo finansowo). W roku 1888 w skład członków redakcji wszedł Józef Hłasko, który wtedy wrócił z wygnania. Bliskimi współpracownikami „Głosu“ byli w pierwszych latach istnienia pisma: L. Krzywicki, B. Chrzanowski, z zagranicy ko-

<sup>21</sup> J. L. P. [Popławski], *Nieporozumienie*, „Głos“, 1888, nr 3, s. 33.

<sup>22</sup> Por. *Fetysze postępowości*, „Głos“, 1887, nr 5, s. 65; *Obniżenie ideałów*, „Głos“, 1887, nr 1, s. 1; *Wielkie i małe idee*, „Głos“, 1887, nr 16, s. 241.



respondencję do „Głosu“ przysyłał T. T. Jeż. Redaktorem i wydawcą pisma był przez krótki czas W. Kiersz, handlowiec, który w marcu 1887 roku w wyniku dokonanych malwersacji finansowych zbiegł. Pismo kupił wtedy na licytacji w imieniu zespołu J. Potocki, który objął jego redakcję, faktyczny bowiem redaktor i kierownik ideowy tygodnika, Popławski, nie mógł go firmować swoim nazwiskiem, ponieważ było ono skompromitowane niedawnym zesłaniem. Do pierwszego Komitetu redakcyjnego poza Potockim, Popławskim, Więckowskim i Heryngiem weszli: A. Dygasiński, J. Kotarbiński, H. Nusbaum, M. Wołowski i A. Zakrzewski<sup>23</sup>, który zresztą w 1888 roku wyszedł z redakcji. Potocki (pseudonim Marian Bohusz), z wykształcenia socjolog i psycholog, redagował w „Głosie“ odpowiednie działy, zamieszczając zarówno artykuły oryginalne, jak i recenzje prac polskich i obcych z tej dziedziny, ponadto prowadził stały tygodniowy felieton pt. *Bez obłudy*, gdzie w sposób nie pozabawiony dowcipu i złośliwości wypowiadał się na temat bieżących wydarzeń, przemycając zgrabnie przed cenzurą niejednokrotnie wiadomości polityczne. J. Popławski był najpłodniejszym pisarzem „Głosu“. Jako człowiek o określonych poglądach politycznych i społecznych nie mógł liczyć na gościnę w innych ówczesnych pismach, w których pozostali współpracownicy od czasu do czasu zamieszczali swoje artykuły, całą więc energię poświęcił pracy w „Głosie“. Jego pióra przeważnie były wszystkie artykuły wstępne, pisywał na tematy polityczne, ekonomiczne, ponadto redagował dział korespondencji z prowincji, zamieszczając co tydzień artykuł w rubryce *Z Kraju* pod pseudonimem J. Nieborski. A. Więckowski prowadził stały dział informacyjny *Z Obcego Świata* (pod pseudonimem T. Wroński), w roku 1888 przejął redakcję tego działu J. Hłasko. M. Brzeziński, znany działacz na polu oświaty ludowej, pisywał w „Głosie“ (pod pseudonimem K. Bystrzycki) wiele na temat potrzeb i form oświaty ludu, zamieszczał recenzje wydawnictw i biblioteczek popularnych dla ludu. Z powodu jakichś nieporozumień z Popławskim w stosunkowo krótkim czasie zerwał jednak z redakcją<sup>24</sup>. A. Łętowski i Z. Heryng zamieszczali przeważnie artykuły na tematy ekonomiczne. Krzywicki poruszał zarówno w samodzielnych artykułach, jak recenzjach i sprawozdaniach naukowych tematykę etnograficzną, socjologiczną, ekonomiczną i psychologiczną. Józef Kotarbiński, Antoni Potocki, brat Józefa, potem zaś Władysław Jabłonowski omawiali na łamach pisma problemy kultury i literatury. Nie sposób wyliczyć wszystkich autorów i współpracowników pisma. Wymienione przeze mnie nazwiska obejmują tylko ludzi w pewnym okresie stale występujących

<sup>23</sup> Por. „Głos“, 1886, nr 9, s. 125.

<sup>24</sup> J. Hłasko, *W redakcji „Głosu“*, „Gazeta Warszawska“, 1932, nr 272.

w danych działach jako autorzy, jest ponadto olbrzymie mnóstwo takich, których nazwiska powtarzają się często i pozwalają sądzić o pewnym mniej lub bardziej ścisłym zespoleniu z redakcją. „Okolo »Głosu« skupiły się najruchliwsze żywioły świata literackiego“ — podaje L. Kulczycki<sup>25</sup>. „Spośród pisarzy, którzy w okresie 1887—1894 r. rozpoczynali swoją karierę w Warszawie, nie było żadnego prawie, który by nie pisywał do »Głosu« lub nie był w redakcji“<sup>26</sup>. W „Głosie“ drukowali pierwsze swoje opowiadania i nowele Żeromski i Reymont, w „Głosie“ też występowali nie znani jeszcze szerszemu ogółowi tacy pisarze, jak: Sieroszewski, Tetmajer, Kasprówic (którego poezji nie chciała zamieścić redakcja „Prawdy“, oceniając ją jako „wiersze częstochowskie“<sup>27</sup>, a „Głos“ się zdecydował), ze starszych nieco pisarzy: Dygasiński, Sygietyński, Gliński. Toteż, jak sądzi Kulczycki, „Głos“ przyczynił się „do ożywienia umysłowego społeczeństwa, zwłaszcza w pierwszych latach swego istnienia“<sup>28</sup>. Uważano, że „Głos“ kształtował młode pokolenie pisarzy. Gdy np. do „Prawdy“ wchodził publicyści już wyrobieni, których kształtowanie uważał Świętochowski za ubliżające jego godności, „z gniazda »Głosowego« wyszła cała moc piskląt, a przynajmniej piskląta, które tu zabląkały się w pierwszych chwilach próbowania swoich skrzydeł, dostawały zachętę do lotu“<sup>29</sup>. Potwierdzenie tego znajdujemy też w ówczesnej powieści jednego z członków zespołu redakcyjnego, E. Paczkowskiego, *Podniebie*, która „z fotograficzną wiernością odtwarza redakcję i atmosferę »Głosu« z lat 1886—1889“<sup>30</sup> i która wprowadza nazwiska i nazwy niezmiernie łatwe do rozszyfrowania. Otóż w *Podniebiu* mówi autor o tym, że właściwie nie było wówczas inteligenta o poglądach radykalnych, który by o „Głos“ nie zawadził. Paszkowski opisuje stałe zebrania dyskusyjne w redakcji pisma, w których uczestniczą często ludzie przyjezdni (np. W. Feldman), gdzie dyskutuje się żarliwie nad ówczesną problematyką i zadaniami inteligencji. W jednej z dyskusji Bohusz (w powieści nazwany Wieruszem) stwierdza: „Czy nie uważacie, jak nasze »Ruchowe« [tzn. „Głosowe“ — przyp. mój, J. Ż.] myśli chłopskie z każdym rokiem coraz bardziej wciskają się do szpalt prasy, jak się bestia demokratyzuje... prąd czasu za pomocą »Ruchu« zmurszałe te okopy przegryza“<sup>31</sup>.

<sup>25</sup> L. Kulczycki, *Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1903, s. 123.

<sup>26</sup> J. Hłasko, *op. cit.*, nr 277.

<sup>27</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959, s. 139.

<sup>28</sup> L. Kulczycki, *Dokoła mego życia*, Bibl. Narodowa Rkps IV 6384, s. 101.

<sup>29</sup> L. Krzywicki, *op. cit.*, s. 138.

<sup>30</sup> Por. K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej*, t. 1, s. 127.

<sup>31</sup> E. Paszkowski, *Podniebie, Z kroniki IV piętra*, wyd. 2, Kijów 1909.

## III

W wypowiedziach publicystów, recenzentów i działaczy społecznych na tematy dotyczące „Głosu“ w okresie wychodzenia pisma spotykamy nader często opinie, traktujące zespół redakcyjny jako pewną zwartą grupę, występującą jako całość na zewnątrz i wyrażającą jednakowe poglądy w szeregu spraw. Nazwa „głosowicze“, która utarła się w ówczesnym społeczeństwie niemal od momentu ukazania się tygodnika, jest tego jednym z dobitnych dowodów. Dla nazwy tej analogię stworzyła spośród istniejących ówczesnie redakcji chyba jedyna „Rola“<sup>32</sup> — jak wiadomo, czasopismo o bardzo jednolitym i skryształizowanym programie.

Wydaje się, że można i należy uważać stały zespół redakcji pisma za pewną całość dosyć jednolitą, wbrew faktowi pozornie przeciwko temu twierdzeniu świadczącemu — współpracy z pismem w początkowym okresie jego działalności ludzi o odmiennych przekonaniach, jak np. Krzywicki, Nałkowski czy inni. Przede wszystkim te różnice światopoglądowe w początkowym okresie istnienia „Głosu“ nie były tak istotne, aby uniemożliwiały porozumienie w szeregu spraw zasadniczych dla poglądów reprezentowanych przez pismo. Jeśli zaś idzie np. o W. Nałkowskiego, to znany już wówczas etnograf, badacz kultury ludowej, ceniony przez cały zespół „Głosu“, w wielu kwestiach związanych z jego dziedziną zainteresowań, a istotnych dla „Głosu“, miał stanowisko zbieżne ze stanowiskiem pozostałych członków redakcji. Dopiero z upływem lat, w miarę formowania się ideologii pisma, zespół redakcyjny krystalizował się coraz bardziej, tak że odpadli zeń jedni, przyszli zaś nowi (Hłasko, Stecki, Dmowski, Koskowski, Jabłonowski), którzy zaważyli na obliczu ideowym tygodnika.

Tę więc ideową, która silniej złączyła współpracowników „Głosu“ w początkowym okresie ich działalności, stanowiły: negacja pozytywistycznych haseł pracy organicznej, krytyczny stosunek wobec przeszłości historycznej, żądanie pełnej emancypacji politycznej, społecznej i kulturalnej dla warstw dotąd upośledzonych, a nawet podporządkowanie interesom ostatnich interesów warstw pozostałych. J. Potocki, opisując kiedyś w „Głosie“ spory i dyskusje w redakcji nad artykułami przeznaczonymi do druku, stwierdził, że „przechodziły one zazwyczaj w jeden chór głosów zgodnych i pewnych, w chórze tym interesy warstw odrębnych odzywają się cieniutkim dyszkantem, podporządkowanie zaś rozlega się wspaniałym basem“<sup>33</sup>.

<sup>32</sup> W księdze pamiątkowej „Roli“ nazywa się „rolarzami“ nie tyle współpracowników pisma, ile zwolenników głoszonego przez nie programu. Por. *Ćwierć-wieczce walki w Księdze pamiątkowej „Roli“*, Warszawa 1910.

<sup>33</sup> „Głos“, 1886, nr 12, s. 186.

Z tymi hasłami wczesnego „Głosu“ — w których słabo jeszcze rysował się program konstruktywny, przeważał zaś przede wszystkim protest przeciw dotychczasowemu porządkowi, wynikający z nienawiści do ustroju kapitalistycznego — mogli solidaryzować się również i zwolennicy socjalizmu. Fakt ten w dużej mierze tłumaczy możliwość współpracy z tym pismem takich ludzi, jak W. Nałkowski, L. Krzywicki, B. Chrzanowski, Z. Heryng, A. Warski i inni. Nie zapominajmy zresztą o tym, że założyciele i główni współpracownicy „Głosu“ stali w latach młodzieńczych dość blisko ruchu socjalistycznego, w okresie studiów powiązani byli przekonaniami i działalnością z młodzieżą postępową, wielu z nich brało udział w pracy kółek socjalistycznych, w tym też środowisku mieli szereg przyjaciół. Z czasem dopiero to, co zdaniem Krzywickiego silnie sprzęgło z sobą już na początku grupę przyszłych „głosowiczów“, powołaną do życia przez Więckowskiego — a więc strach przed klasowością ruchu robotniczego i międzynarodowym braterstwem ludów<sup>34</sup>, stanie się osią centralną programu ideologicznego „Głosu“ oraz przesądzi zasadniczo o jego stosunku do kwestii robotniczej, do kwestii narodowej i społecznej.

Wróćmy jednak do narodzin i pierwszych lat działalności „Głosu“.

„Z wyjątkiem Popławskiego — stwierdza L. Wasilewski — wszyscy założyciele i pierwsi współpracownicy »Głosu« byli w swoim czasie [podkr. moje — J. Ż.] socjalistami, a niektórzy z nich, jak J. K. Potocki i Zygmunt Heryng (również obok Więckowskiego jeden z pierwszych socjalistów polskich), pozostali wierni swym przekonaniom socjalistycznym. Tak samo z obozu socjalistycznego wyszedł jeden z filarów »Głosu« Józef Hłasko<sup>35</sup>, który po odbyciu 5-letniego wygnania na Syberii (1882—1887) w sprawie petersburskiej »gminy socjalistycznej« przybył do Warszawy i zajął się sprawami administracyjno-finansowymi »Głosu«, pisując jednocześnie doń głównie w sprawach robotniczych“<sup>36</sup>.

„Nazwisko Hłasków było w końcu lat 70-tych opromienione dużym urokiem“ — stwierdza L. Krzywicki<sup>37</sup>.

---

<sup>34</sup> Znany jest fakt, cytowany zresztą we wspomnieniach Krzywickiego, że w kołach będących pod wpływami „Głosu“ zmieniono zwrot w pieśni Mierosławskiego *Do broni ludy* — na *Do broni ludu*.

<sup>35</sup> Był on bratem stryjecznym Jana Hłaski, który należał w Petersburgu do tamtejszego koła socjalistycznego, wyjeżdżał stamtąd, żeby nawiązać stosunki między Petersburgiem a innymi ośrodkami młodzieży polskiej, potem więziony i wysłany na Syberię, w roku 1881 zmarł nagle na serce ze wzruszenia, kiedy spostrzegł nadjeżdżające wozy z nowymi zesłańcami polskimi. O śmierci Jana Hłaski napisał wiersz ówczesny galicyjski poeta, socjalista, B. Czerwiński.

<sup>36</sup> Informator [Leon Wasilewski], *Założyciele „Głosu“, „Niepodległość“*, t. 3, 1930—1931, s. 171.

<sup>37</sup> *Wspomnienia*, t. 3, s. 79.

O Heryngu i Więckowskim jako o działaczach socjalistycznych kółek studenckich w okresie pierwszej bytności L. Waryńskiego w Warszawie wspomina kilkakrotnie F. Perl<sup>38</sup>. W roku 1879 zostali oni wraz z całą grupą działaczy młodzieży socjalistycznej aresztowani i potem wywiezieni do Rosji<sup>39</sup>. Więckowski jest głównym redaktorem „programu brukselskiego“ oraz jednym z założycieli tajnego rosyjskiego pisma „Naczało“. L. Krzywicki mówi o nim, że miał za sobą lata działalności i urok weterana: był przecież jednym z prowodyrów nie tylko wśród młodzieży akademickiej polskiej w Petersburgu, ale i wśród organizacji rosyjskiej Ziemia i Wola<sup>40</sup>. O Więckowskim jako współautorze „programu brukselskiego“ grupy Proletariat mówi też W. Feldman<sup>41</sup>, zwracając jednocześnie uwagę na jego pracę w tajnych organizacjach rosyjskich w Petersburgu, m.in. na uczestnictwo w tzw. demonstracji kazańskiej w roku 1878, pierwszej demonstracji socjalistycznej w Rosji<sup>42</sup>. Z. Heryng wymienia go w swoich wspomnieniach jako najwybitniejszą postać wśród polskiej młodzieży socjalistycznej w Petersburgu<sup>43</sup>. Więckowski zresztą już w roku 1888 odpadł z zespołu „Głosu“ i przeniósł się do Petersburga, gdzie otrzymał pracę. W latach późniejszych nawiązał kontakt z PPS (znalazłam list jego z roku 1901 do ZZSP, świadczący o tych kontaktach<sup>44</sup>). Krzywicki podaje, że w roku 1906 Więckowski zjawił się u niego i przyznał mu słuszność w sprawie jego oceny „Głosu“. „Jego współpracownicy [tj. „Głosu“ — przyp. mój, J. Ż.] tak daleko odeszli od pierwotnych swoich założeń, iż Więckowski musiał zerwać z nimi wszelkie stosunki. Przyznaje — wspomina dalej Krzywicki — iż miałem rację widząc w robotnikach fabrycznych i w ogóle miejskich czynną siłę dziejową, jedyną, która uderzy w carat i zachwieje jego potęgą“<sup>45</sup>.

O bliskim współpracowniku „Głosu“, Mieczysławie Brzezińskim, zna-

<sup>38</sup> Res. [F. Perl], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1910.

<sup>39</sup> Por.: F., *X pawilon przed 50 laty*, „Świat“, 1929, nr 43.

<sup>40</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1958, s. 207. Więckowskiego jako działacza Ziemi i Woli wymieniają wielokrotnie rosyjscy narodnicy w swoich wspomnieniach. Por. *Wspominania Lwa Tichomirowa*, M-L 1927, s. 121. Mówi też o jego działalności W. Boguczarskij, *Rewolucyjonnaja żurnalistika siedmiesiątych godow*, s. 1—57.

<sup>41</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*, t. 3, Warszawa 1920, s. 15.

<sup>42</sup> Mówi o tym i Z. Heryng, *W zaraniu socjalizmu polskiego*, „Niepodległość“, t. 3, s. 56.

<sup>43</sup> Z. Heryng, *op. cit.*, s. 46.

<sup>44</sup> Arch. ZZSP (tzw. Archiwum londyńskie), Zakł. Hist. Partii przy KC PZPR, Rkps Teczka 40.

<sup>45</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, s. 90.

nym potem działaczu na polu oświaty ludowej, wiemy między innymi z pism Krzywickiego, że „przyłożył rękę do przekładu *Kapitału*“<sup>46</sup>.

Z kręgu młodzieży socjalistycznej wyszli również spośród autorów „Głosu“ Edward Przewoński, działacz uniwersyteckich kółek socjalistycznych<sup>47</sup>, oraz Adam Zakrzewski, uczestnik gminy socjalistycznej w czasie studiów w Petersburgu (zwolennik zresztą teorii narodnickiej, późniejszy antagonistą ideowy Krzywickiego).

Niezmiernie ważne dla ideologii pisma było stanowisko względem ówczesnej młodzieży socjalistycznej i jej działalności dwóch głównych redaktorów i filarów „Głosu“: Józefa Potockiego i Jana Popławskiego. Zagadnieniu temu zatem należy poświęcić więcej uwagi.

Józef Karol Potocki należał do pokolenia nieco starszego od wymienionych wyżej działaczy „Głosu“, w okresie studiów silniej zatem związany był on sympatią z panującym ówczesnie pozytywizmem, z teoriami organicznymi (szczególnie jako przyrodnik), nie miał zaś jeszcze kontaktu z będącą dopiero w zalążku pracą młodzieży w kółkach socjalistycznych. Zetknął się z nią raczej pośrednio, ponieważ u niego w mieszkaniu odbywały się często tajne zebrania uczestników tych kółek. Wspomina o tym siostra jego, Felicja, później żona Popławskiego, mieszkająca w roku 1883 z bratem przy ul. Złotej 15: „Co tydzień mieliśmy swoje czwartki. Zbierali się młodzi literaci i koledzy Bohusza. Z kobiet z początku odważyła się przychodzić tylko Marynia Bohuszewiczówna, moja dawna znajoma i przyjaciółka“<sup>48</sup>. Wspomina o tym również L. Krzywicki<sup>49</sup>. Mimo iż Potocki bezpośrednio nie brał udziału w działalności ówczesnej młodzieży socjalistycznej, zachował jednak z tych czasów wiele serdecznych wspomnień i sympatii dla ówczesnych działaczy socjalistycznych. „Naturalnie socjalizmem ryczałtem nie potępiał — mówi o nim Krzywicki — socjalistką była przecież Maria Bohuszewiczówna, którą ubóstwiał nie tylko dla jej urody kobiecej, ale i dla duchowej. Stąd jego pseudonim Marian Bohusz. Składał więc hołd temu prądowi, bo to było przyjemne dla Bohuszewiczówny, a nadto było w zgodzie z jego naturą elektryczną. Ale brał jednocześnie coś z Herberta Spencera, coś z Ludwika Gumpłowicza i wielu innych. A była to natura wysoce utalentowana“<sup>50</sup>. O jego stosunku do Bohuszewiczówny wspomina też Kazimierz Pietkiewicz: „Maria Bohuszewiczówna w tej drugiej gru-

<sup>46</sup> L. Krzywicki, *Na marginesie starej fotografii*, „Niepodległość“, t. 3, s. 209—225.

<sup>47</sup> Por. „Niepodległość“, t. 3, s. 216, t. 19, s. 4.

<sup>48</sup> Cyt. wg Z. Wasilewskiego, *Przedmowa do Pism politycznych J. Popławskiego*, Kraków—Warszawa 1910, s. XVIII.

<sup>49</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1947, s. 160.

<sup>50</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, s. 66—67.

pie Proletariatu czaruje pięknem swego charakteru i na jej pamiątkę gorący jej wielbiciel Józef Potocki przybiera pseudonim literacki Marian Bohusz, i pod wrażeniem pamięci o niej pisuje prześliczne wiersze treści społecznej<sup>51</sup>. Że i Marii Bohuszewiczównie nie był Józef Potocki obojętny, świadczyć mogą niektóre karty jej pamiętnika<sup>52</sup>. Kontakty z młodzieżą socjalistyczną musiały wyryć poważne piętno na poglądach Potockiego. Stefan Żeromski ceniący Bohusza głęboko jako człowieka szlachetnego, pełnego ideałów, czego dowód dał w serdecznym o nim wspomnieniu w pamiętniku Joasi w *Ludziach bezdomnych* oraz we wspomnieniu Baryki w *Przedwiośniu*, przytacza w swoim dzienniku dysputę akademicką z Potockim, charakterystyczną dla poglądów tego ostatniego. Pyta w niej Potocki Żeromskiego: „Dlaczego pan utrzymywał, że nie można pogodzić socjalizmu z patriotyzmem? Czyż socjalizm nie godzi się z patriotyzmem uczuciowym? Ja mówię o tym, że socjalista Polak zawsze tu w kraju może działać skutecznie, skuteczniej niż we Francji“<sup>53</sup>.

Więź uczuciowa zadzierżgnięta z socjalistami w latach młodzieńczych odzywa się często i w latach późniejszych, nawet wtedy, kiedy Bohusz, jak i cały zresztą zespół redakcji „Głosu“ coraz bardziej przechodził na pozycję wrogie ówczesnemu ruchowi socjalistycznemu. O tej więzi świadczyć mogą zamieszczone w „Głosie“ wspomnienia pośmiertne, poświęcone niektórym zmarłym w tym czasie działaczom socjalistycznym. Takim serdecznym tonem pisane jest wspomnienie pośmiertne o zmarłym młodo jednym z „krusińszczyków“, B. Białobłockim, którego fragmenty przytaczam niżej: „Parę słów chciałbym poświęcić tutaj pamięci zmarłego towarzysza. Przed paru dniami odprowadziliśmy na cmentarz kalwiński zwłoki Bronisława Białobłockiego — nauczyciela szkół tutejszych i literata... Było nas kilkunastu takich, których wspólność przekonań [podkr. moje — J. Ż.], wiek prawie jednaki i zajęcia ściślejszym połączyły węzłem; z gromadki tej nie on pierwszy spoczął już w grobie, innych jeszcze pierwszej przytuliła ziemia, ziemia nie swoja“<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> K. Pietkiewicz, *Michał Mancewicz i jego czasy*, „Niepodległość“, t. 3, s. 226.

<sup>52</sup> M. Bohuszewiczówna, *Pamiętnik*, oprac. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, wstępem poprzedziła Ż. Kormanowa, Wrocław 1955, s. 32—35.

<sup>53</sup> S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 3, Warszawa 1956, s. 421.

<sup>54</sup> M. Bohusz, *Bez obłudy*, „Głos“, 1888, nr 16, s. 188. Charakterystyczną jest rzeczą, że nawet „Przegląd Tygodniowy“, do którego Białobłocki stale pisywał, nie zamieścił o jego śmierci żadnej wzmianki. *Nota bene* Krzywicki pomylił się stwierdzając we wspomnieniach, że i „Głos“ nie zanotował śmierci tego pisarza (por. *Wspomnienia*, t. 2, s. 147).

Z dużą sympatią i zrozumieniem dla jego ideałów skreślił Potocki sylwetkę poety galicyjskiego Bolesława Czerwińskiego (twórcy pieśni *Czerwony sztandar*) po jego śmierci. Charakterystyczną jest rzeczą, że Bohusz nie waha się obok watorów Czerwińskiego jako poety podkreślić jego radykalne przekonania i z uznaniem scharakteryzować jego lewicową działalność publicystyczno-społeczną<sup>55</sup>. Artykuł poświęcony Bolesławowi Czerwińskiemu, który niemal równocześnie ukazał się w „Prawdzie“, tej „Prawdzie“, która w oczach niektórych krytyków nam współczesnych uchodziła — moim zdaniem niesłusznie — za pismo opanowane w tym okresie przez socjalistów, nie wspomniał ani słowa o działalności rewolucyjnej Czerwińskiego. Wątpię, aby decydowały tu tylko względy na cenzurę. Wszak ówczesna publicystyka dostarcza nam wielu przykładów podawania spraw drażliwych dla cenzury w sposób nie budzący jej podejrzeń. „Prawda“ mówi o dorobku literackim Czerwińskiego, o jego współczuciu dla biednych, zestawia jego poezję z twórczością Konopnickiej i nic poza tym. Na zakończenie zaś artykułu dodaje te jakże charakterystyczne słowa: „Z wolna pod wpływem szczęśliwych okoliczności literacki światek lwowski pozbył się swych nałogów, spoważniał, wziął się gorliwiej do pracy. I Czerwiński uległ temu pomyślnemu prądowi, odwrócił się od polityki, która zmarnowała najpiękniejsze lata jego twórczości, a w nowo założonym piśmie pod nazwą »Śmigus« dowcipnymi wierszykami karcił przeważnie wady naszego charakteru narodowego i skrzywione pojęcia społeczne“<sup>56</sup>.

Również pełne serdeczności i uznania dla wielkich zalet charakteru jest wspomnienie pośmiertne poświęcone Stanisławie z Motzów Abramowskiej, robotnicy łódzkiej, działaczce drugiego Proletariatu, jednej z organizatorek święta 1-majowego w 1890 roku (żonie Edwarda Abramowskiego). „W gronie ludzi nie bojących się światła i prawdy była ona duchem siostrzanym, zagrzewającym do walki z fałszem, obłudą i ciemnotą. Śmierć przedwczesna zabrała ją oczom, które szukały w niej wzroku i zachęty, ale długo jeszcze nie wydrze pamięci tych wszystkich, co oddychali wspólnie z nią atmosferą zacnych dążeń“<sup>57</sup>. W zawołowanej przed cenzurą formie nie mógł autor jaśniej określić, o jakie to dążenia chodzi.

Najcieplejsze i najserdeczniejsze wspomnienie poświęcił Potocki w „Głosie“ zmarłej w drodze na Sybir działaczce II Proletariatu, Marii Bohuszewiczównie (dla odwrócenia prawdopodobnie uwagi cenzury wiążąc je z Dniem Zadusznym jako z dniem, w którym mówienie o zmar-

<sup>55</sup> „Głos“, 1888, nr 14, s. 160.

<sup>56</sup> Bolesław Czerwiński, „Prawda“, 1888, s. 209.

<sup>57</sup> „Głos“, 1892, nr 11, s. 127.



łych należy do tradycji). „Jeszcze nad jednym zatrzymajmy się grobem. W sam Dzień Zaduszny z dalekich stron doszła nas wiadomość o zgonie Marii B. Ona z tych była, co aniołom cmentarnym nie chcą powierzać ukojenia cierpiących. W sercu jej ogień buntowniczy płonął, w głowie roily się myśli o jakichś zwycięstwach prawdy nad fałszem, o jakimś krzywd wyrównaniu, o uśmierzeniu cierpień. Ale rzeczywistość nie zamieniła się dla niej w »sen ze srebra i kryształów«<sup>58</sup>.

Ż. Kormanowa w swoim wstępie do *Pamiętnika* M. Bohuszewiczówny podaje, że „ów numer »Głosu« został jednego popołudnia i wieczoru rozkupiony doszczętnie“. Nazajutrz zaś „wczesnym rankiem do redakcji dobijali się robotnicy, ich żony lub dzieci“, aby kupić ten numer, którego już nigdzie nie można było dostać na mieście<sup>59</sup>.

A jednak przy całej sympatii i podziwie dla działaczy rewolucyjnych Potocki jest w zespole redakcyjnym tym, który najzarliwiej zwalcza marksizm od strony teoretycznej. Jako socjolog z wykształcenia ma bowiem dla tych spraw szczególne zainteresowanie. Przyczyna tych dziwnych sprzeczności zda się tkwić w dużym stopniu w usposobieniu i charakterze redaktora „Głosu“. I może nie od rzeczy będzie na tym miejscu szerzej nieco rozważyć jego sylwetkę.

Humanistą-poetą nazywa go trafnie Krzywicki w recenzji wydanych pośmiertnie *Zebranych prac socjologicznych* Potockiego: „Dusza głęboka, czuła dusza humanisty wydobywa się spośród wywodów jego i urokiem swoim porywa“<sup>60</sup>. Jako humanista był Potocki głęboko czuły na niedolę ludzką, na krzywdę społeczną, oburzała go każda niesprawiedliwość. Wysokie poczucie etyki i prawości otrzymał w wychowaniu w domu rodzinnym<sup>61</sup>. „Humanizm ciągnął go do zajmowania się zjawiskami społecznymi“ — mówi Krzywicki. Jako poeta — pełen wzniosłych uczuć — stronił od wszystkiego, co szare, przyziemne, od „kantorów“, snuł piękne i utopijne marzenia o idealnym świecie, do którego prowadzi moralne doskonalenie się ludzi. Całe życie Potockiego jak i jego tragiczna śmierć są przykładem marzenia o wielkiej idei, poświęcenia siebie i swego życia dla jej urzeczywistnienia. „Gdy rozglądam się w całej działalności J. K. Potockiego — pisze o nim dwukrotnie w ten sam sposób L. Krzywicki — wypływa w mojej wyobraźni typ błędnych rycerzy, którzy tułali się po świecie poszukując wielkiego czynu, stawali po stronie uciemnionej sprawiedliwości, oprzemieniali ją poezją, ale nieprzyzwyczajeni do systematyczności niebawem poszukiwali innej sprawy i oddawali się jej całym sercem, byleby otaczała ją

<sup>58</sup> M. Bohusz, *Bez obtudy*, „Głos“, 1891, nr 44, s. 674.

<sup>59</sup> M. Bohuszewiczówna, *Pamiętnik*, Wstęp, s. XXIV.

<sup>60</sup> „Prawda“, 1901, nr 9, s. 15.

<sup>61</sup> F. Popławska, *Wspomnienia o moim bracie*, Bibl. Narod. Rkps akc. 6703.

aureola piękna moralnego. Czego chcą tego rodzaju bojownicy, nie zawsze sami umieliby dokładnie powiedzieć, ale zawsze każda uczciwa sprawa znajduje w nich rzeczników. Budzą oni myśl z uśpienia i przyprowadzają jej skrzydła, rozniecając w duszy podnioślejsze uczucia... opromieniają to, co ukochali światłem poezji, lubo nie zawsze umieją działać na korzyść tego, co umiłowali“<sup>62</sup>. O Potockim jako idealistcie, marzycielu, romantyku mówią wszyscy niemal ludzie mu współcześni. W podobny sposób charakteryzuje go też H. Radlińska w swoich wspomnieniach: „Wróg pozytywizmu i interesów materialnych, każdym swoim powiedzeniem, dobrym i cichym słowem głosił konieczność ofiary zapomnienia“<sup>63</sup>. Nic dziwnego, że od teorii marksistowskiej odstręczały Bohusza „przyziemny“ ekonomizm i brutalna prawda o walce klasowej i konieczności rewolucji. „Socjalizm dla niego był zbyt stanowczy i przy tym zbyt twardy“ — sądzi Krzywicki<sup>64</sup>. Ponadto jemu, wychowanemu w głębokim patriotyzmie i kulcie dla powstania styczniowego, w którym uczestniczył jego ojciec i którym to kultem nasiąkła cała atmosfera domu rodzinnego<sup>65</sup>, wydawało się, że marksiści niesłusznie na pierwszym miejscu stawiają zagadnienia społeczne, na drugim zaś narodowe, że nie doceniają sprawy ludu wiejskiego, które były mu znacznie bliższe uczuciowo aniżeli proletariatu.

Uciekając od marksizmu, Potocki — jak twierdzi Krzywicki — uciekał jednocześnie od rozumienia zjawisk społecznych epoki industrializmu i nie pojmował owego doskonałego oręza, jaki epoka owa dała do ręki ludziom, „którzy jednakim z nim uczuciem darzyli przybytki dzisiejszej produkcji i wymiany“.

Stosunek Potockiego do marksizmu nie był konsekwentnie wrogi, był pełen sprzeczności i wahań. J. Hłasko pisze, że „Potocki znajdował się pod dużym urokiem idei socjalistycznych i całkowicie się z nich nigdy nie otrząsał“<sup>66</sup>. Wiadomo, że pod koniec życia, kiedy wrócił z zesłania, Potocki odsunął się od dawnych towarzyszy, ponieważ uważał, że poszli zbyt na prawo, przez krótki czas wydawał pismo socjalistyczne „Walka“ (niestety, nie udało mi się pisma tego odnaleźć). I rzecz charakterystyczna, właśnie w obozie postępowym doczekał się Bohusz uznania po śmierci, zapomniany przez swoich. Ciepło wspomina go mię-

---

<sup>62</sup> L. Krzywicki, *Humanista-poeta*, „Prawda“, 1901, nr 9, s. 15, i w wiele lat później *Wspomnienia*, t. 3, s. 67—68.

<sup>63</sup> H. Radlińska, *Wspomnienia uczennicy i nauczycielki*, „Niepodległość“, t. 5, 1931/32, s. 332.

<sup>64</sup> *Wspomnienia*, t. 3, s. 66.

<sup>65</sup> F. Popławska, op. cit., s. 7 i 39—40.

<sup>66</sup> J. Hłasko, *Ze wspomnień o Popławskim i „Głosie“*, „Gazeta Warszawska“, 1928, nr 309.

dzy innymi członek PPS Grabiec, L. Krzywicki, S. Sempołowska. Późniejsza endecja, szukając tradycji w przeszłości, nawiązywać będzie nie do Potockiego, ale do ideałów i pracy Popławskiego, widząc w swojej ideologii ich kontynuację.

Na poparcie tej tezy dodam tu marginesowo, że o Popławskim mamy szereg prac i artykułów pióra ludzi z obozu Narodowej Demokracji z okresu po 1894 roku, sławiących w nim przede wszystkim człowieka czynu i patriotę, trzeźwego polityka, który szukał realnych środków wyzwolenia ojczyzny. J. Hłasko napisał przedmowę do *Szkiców literackich* Popławskiego, obszernym wstępem bibliograficznym zaopatrzył dwutomowe wydanie *Pism politycznych* Z. Wasilewski, w roku 1908 — w roku śmierci Popławskiego — ukazało się szereg artykułów jemu poświęconych w ówczesnych pismach społeczno-kulturalnych, sympatyzujących z ideologią Narodowej Demokracji. W okresie dwudziestolecia międzywojennego szereg wspomnień w „Gazecie Narodowej“ poświęcił mu J. Hłasko, sławiąc jego zalety jako przywódcy młodzieży narodowej, S. Kozicki widzi w Popławskim twórcę ideologii Narodowej Demokracji. W roku 1928, w dwudziątą rocznicę śmierci Popławskiego, urządzono staraniem Warszawskiego Komitetu Młodych O.W.P. uroczystość, która obejmowała m.in. odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Popławskiego oraz akademię. W prezydium akademii zasiedli ówcześni weterani ruchu narododemokratycznego: J. Hłasko, Z. Wasilewski, W. Jabłonowski, z młodszych Mosdorf i Rembieliński. Jeszcze w roku 1934 znalazłam w „Myśli Narodowej“ — tygodniku Stronnictwa Narodowego — dosyć obszerny artykuł o roli chłopca w obozie narodowym, nawiązujący w tym względzie do ideologii Popławskiego reprezentowanej w „Głosie“<sup>67</sup>.

Spośród zespołu „Głosu“ J. Popławski, faktyczny główny redaktor pisma i najpłodniejszy jego autor, jedyny w latach studenckich, a i potem, zachował wrogą postawę wobec wszelkich przejawów ruchu socjalistycznego. W swoich wspomnieniach o „Głosie“ pisze Hłasko, że wszyscy bodaj jego rówieśnicy przeszli przez ruch socjalistyczny, chociaż starali się temu ruchowi nadać cechy polskie (np. poprzez gminy socjalistyczne polskie). „Popławski stanowił jedyny wyjątek. Chwalił się, że nigdy nie ulegał prądowi socjalistycznemu i że na uniwersytecie zwalczał socjalistów“<sup>68</sup>. Wspomina o tym Z. Wasilewski, określając Popławskiego jako konserwatystę<sup>69</sup>. Związany w latach 1877—78 z tajną organizacją o celach niepodległościowych, kierowaną przez A. Szy-

<sup>67</sup> „Myśl Narodowa“, 1934, nr 31 z dnia 22 VII.

<sup>68</sup> „Gazeta Warszawska“, 1938, nr 309.

<sup>69</sup> Z. Wasilewski, Wstęp do *Pism politycznych* Popławskiego, s. XIV i XX.

mańskiego, który według F. Perla w roku 1875 „przeciwdziałał propagandzie socjalizmu wśród młodzieży uniwersyteckiej w imię »patriotyzmu«”<sup>70</sup>, organizacją o bezwzględnie wrogim stosunku do organizacji socjalistycznych — po jej rozwiązaniu i aresztowaniu jej członków podał na śledztwie żandarmerii szczegółowe informacje o swoich wrogach, socjalistach na uniwersytecie. Fakt ten przytacza I. Wołkowiczcytu-  
jąc w oparciu o dokumenty Moskiewskiego Archiwum Historyczno-Re-  
wolucyjnego dosłowne ówczesne zeznania Popławskiego<sup>71</sup>. Wspomina o tym również L. Krzywicki: „To zachowanie się Popławskiego jest do dnia dzisiejszego dla mnie zagadką. Nie był tchórzem podszyty ani nie należał do rzędu osób, które pragnąc wydostać się z matni ujawniają rzeczy, o których powinni by, i co więcej, mogliby milczeć. Z takim zachowaniem się w Cytadeli ludzi uczciwych miałem do czynienia w swoim życiu parokrotnie. Jakiś *casus* nieznany musiał zdarzyć się i z Popławskim, czy dał się podejść żandarmom, czy ci skorzystali z chwilowej niedyspozycji jego, może nie tylko duchowej, lecz i fizycznej, pozostało to jego tajemnicą. Tajemnicą, która bodaj mu ciążyła i gryzła go. Rzecz w pełni wyszła na jaw dopiero w okresie rewolucji w materiałach, jakie drukowało czasopismo »Byłoje«, organ Burcewa“<sup>72</sup>.

Co zatem połączyło Popławskiego w chwili powstawania „Głosu“ z resztą przyszłego zespołu? Z zesłania wrócił Popławski — jak mówi dalej Krzywicki — „mocno radykalizowany pod wpływem wzorów rosyjskich“<sup>73</sup>. Strawy duchowej dostarczyły mu miesięczniki radykalne rosyjskie, rozporządzające pierwszorzędnymi siłami pisarskimi o dużym wykształceniu i jeszcze większej oryginalności. „Ironia rzeczywistości: Ten przyszły szermierz nieprzejednanego nacjonalizmu zawdzięczał swój zasadniczy rymsztunek bojowy piśmiennictwu rosyjskiemu... Zresztą ruch radykalny w Rosji był jedną wielką mgławicą: ludowcy idący pomiędzy lud, wstecznicy ludowcowi w rodzaju Kablica-Juzowa, idący w bój po śmierć męczeńską narodowolcy-terrorysty, wszyscy uważali siebie za socjalistów“. Popławski „połykał założenia ludowcowe jako objaw myśli socjalistycznej. Z wolna godził się z nazwą socjalizmu. A kiedy w Warszawie Więckowski... zaczął krzątać się około stworzenia organu radykalnego, znalazł nazwę kompromisową, która pogodziła Popławskiego i Potockiego z Heryngiem i Więckowskim — socjalizm narodowy. Popławski poszedł na tę przynętę“<sup>74</sup>.

<sup>70</sup> Res. [F. Perl], op. cit., s. 50—51.

<sup>71</sup> I. Wołkowiczcy, *Początki socjalistycznego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1952, s. 28—29.

<sup>72</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, s. 72.

<sup>73</sup> Tamże, s. 74.

<sup>74</sup> Tamże, s. 74—75.

## IV

Przez kilka pierwszych lat istnienia pisma cały zespół „Głosu“ uchodził w oczach wielu współczesnych mu za socjalistyczny. Posłuchajmy, co sądzi o nim redaktor petersburskiego „Kraju“ — przedstawiciel Stronnictwa Narodowego — Erazm Piltz: „Główna zasada »Głosu« — podporządkowanie wszystkich warstw ludowi — była zaczerpnięta żywcem z programu socjalistycznego i stanowi w programie tym dotąd naczelną artykuł wiary. W języku cenzuralnym niepodobna było wytłumaczyć się jaśniej. W artykule programowym »Głos« wypowiedział wprawdzie walkę »apostołom kosmopolitycznego socjalizmu«, lecz była to tylko kwestia odcieni. Zasadnicza myśl była ta sama. Nie wahał się »Głos« pisać o antagonizmach klasowych, a nawet zamieszczał artykuły, które kompetentny w tym wypadku »Kurier Lwowski« (18 sierpnia 1901 r.) uznał za wyraźnie socjalistyczne“<sup>75</sup>. Zarzut „doktrynerstwa“ spotkał „Głos“ ze strony obszarniczej „Gazety Rolniczej“ jeszcze w roku 1888<sup>76</sup> (jak wiadomo, doktrynerami nazywano zwolenników doktryny Marksa). Fakt uznania wczesnego „Głosu“ za pismo reprezentujące poglądy socjalistyczne można wyjaśnić w dużej mierze negatywnym stosunkiem zespołu redakcyjnego w pierwszych dwóch latach istnienia pisma do tradycji narodowej i szlacheckiej, co w oczach ówczesnych uchodziło za jedną z zasadniczych cech socjalizmu. Warto przytoczyć tu odnośne zdanie jednego z publicystów „Ateneum“, J. Jeziorańskiego: „A teraz jaki może być stosunek socjalizmu do narodowości. Naturalnie ten, że tradycja, wyobrazicielka ciągłości, uważana jest przez socjalizm za najważniejszą przeszkodę do zwalenia istniejących porządków... zdaniem więc wywrotowców tradycję gwałtem zburzyć trzeba“<sup>77</sup>. Za socjalistyczne pismo uważały „Głos“ zresztą — co jest rzeczą zrozumiałą — wszystkie niemal ówczesne odłamy prawicowe skupiające się wokół takich redakcji, jak „Słowo“, „Niwa“. Dowodem tego — częste polemiki na łamach tych pism ze stanowiskiem „Głosu“. Odłamy te zresztą uważały każdy przejaw walki z ustalonym porządkiem rzeczy za wynik przekonań socjalistycznych. Ale nie tylko ugrupowania prawicowe tak „Głos“ oceniały. Znamienny jest fakt, że szereg ludzi znanych z przekonań radykalnych bądź też wielu działaczy obozu postępowego widziało w hasłach ówczesnych „Głosu“ odbicie haseł socjalistycznych. W swoich wspomnieniach z grudnia 1886 r., a więc w kilka miesięcy po powstaniu „Głosu“, nadmienia Żeromski, że co tydzień odwiedzał

<sup>75</sup> Scriptor [E. Piltz], *Nasze stronnictwa skrajne*, Kraków 1903, s. 6.

<sup>76</sup> Por. „Głos“, 1888, nr 13, s. 145.

<sup>77</sup> J. Jeziorański, *Kierunki naszych czasów*, „Ateneum“, 1887, t. 1, s. 407.

redakcję „Kuriera Świątecznego“. „Dają mi tam wszystkie pisma, wer-  
tują je więc sobie... Stary lokaj przynosi mi całą plikę gazet... —  
A może pan woli »Rolę« jak »Głos«? — Wolę »Głos«. — A to i »Praw-  
dę« pan woli jak »Słowo«. — Stary zna się na tych rzeczach. Nigdy natu-  
ralnie ich nie czyta, ale wie, czym pachnie »Słowo«, a czym »Głos«“<sup>78</sup>

Innym razem Żeromski wspominając o wieczorku studenckim mówi:  
„Jest tam Kośm. [Kośmiński], ów sławetny »głosowicz«, o socjalizmie  
którego tyle mi naopowiadano“<sup>79</sup>. W związku z pewną burzliwą dysku-  
sją w kole studenckim w r. 1888 pomiędzy „narodowcami“ a „między-  
narodowcami“ pisze Żeromski znów: „Właściwie mówiąc nie chodziło  
nam o jakość socjalistów, lecz o ich ilość. Dziś jeszcze nie można orzec  
nic. Oni mają »wpływy, »Głos«, lepsze siły uniwersytetu — my mamy  
patriotyzm, broszurę Jeża i »Wolne Słowo«<sup>80</sup>. Co zwycięży, przyszłość  
okaże“<sup>81</sup>.

Rzecz znamienna, że nawet Żeromski, z jednej strony tak blisko sto-  
jący idei Skarbu Narodowego, z drugiej będący w ustawicznych kontak-  
tach z zespołem redakcyjnym „Głosu“, nie dostrzegał jeszcze w r. 1888  
powiązań tego zespołu z Ligą Polską i Skarbem Narodowym, przeciwnie,  
stawiał je na dwóch przeciwległych biegunach, posądzając „Głos“, któ-  
ry przecież jeszcze w prospekcie deklarował wypowiedzenie walki „apo-  
stołom kosmopolitycznego socjalizmu“<sup>82</sup>, o przynależności do obozu  
„międzynarodowców“. Fakt ten zresztą świadczy m.in., jak mało skry-  
stalizowana była wtedy jeszcze ideologia „Głosu“ i jego współpracowni-  
ków, jeżeli wywoływała taką ocenę ludzi współczesnych<sup>83</sup>. Cytując  
fragmenty artykułu J. Popławskiego pt. *Sprawa uwłaszczenia włościan  
w Królestwie*<sup>84</sup>, zaopatruje go Żeromski następującą uwagą pod adre-  
sem autora: „Trudno jaśniej powiedzieć, że jest się świnia, i to głupią  
świnia... Czytałem już takie zdanie w kwartalniku »Walki Klas«  
genewskim, gdzie jakiś pan socjalista pluł na Kościuszkę i 3 Maja. Teraz  
się to odbiło w »Głosie«...“<sup>85</sup>. Nawiasem warto dodać, że Popławski  
wcale nie „pluł na Kościuszkę“, krytykując jedynie nieszczerłość poczy-  
nań szlachty wobec chłopów stwierdził, że „uniwersał wydany przez

<sup>78</sup> S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 3, s. 40.

<sup>79</sup> Tamże, s. 476.

<sup>80</sup> Pismo wychodzące w Paryżu pod redakcją T. T. Jeża.

<sup>81</sup> S. Żeromski, *op. cit.*, t. 3, s. 11.

<sup>82</sup> „Głos“, 1886, Prospekt, s. 2.

<sup>83</sup> W latach 1891—92 kierunek ideowy „Głosu“ nie będzie już budził żadnych  
wątpliwości u współczesnych mu. „Z legalnych pism narodowcy uważali za swój  
organ »Głos« — stwierdza S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie  
ideaty (1881—1900)*, Warszawa 1928, s. 47.

<sup>84</sup> „Głos“, 1889, nr 10—13, s. 121, 137, 150, 163.

<sup>85</sup> S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 3, s. 326.

Kościuszkę w obozie pod Połańcem jest tylko próbą spóźnionej ekspiacji, podyktowaną pobudkami szlacheckimi, ale nie urzeczywistnioną wcale“.

Również w opinii S. Koszutskiego, ówczesnego studenta Uniwersytetu Warszawskiego, uczestnika kółek socjalistycznych, wczesny „Głos“ uchodził obok „Prawdy“ za pismo postępowe<sup>86</sup> prawdopodobnie ze względu na osobę Krzywickiego, występującego często w owym czasie na łamach obu tych pism. Marginesowo dodam, że Krzywicki zamieszcza swe artykuły i w wielu innych pismach, między innymi „Ateneum“ ówczesne drukuje szereg jego recenzji i omówień. Wiąże się to najpewniej z ciężką sytuacją materialną ówczesnej inteligencji żyjącej z pióra, która dla celów zarobkowych drukuje tam, gdzie się to uda. Należy jednak mieć na uwadze to, iż w umysłach wielu ówczesnych ludzi, w szczególności zaś inteligencji, niezupełnie jeszcze jasno i sprecyzowanie rysowało się pojęcie socjalizmu. Wystarczyło często, aby ruch jakiś był w opozycji wobec rządu carskiego i górnych warstw społeczeństwa, broniących starego porządku społecznego, a brał w obronę biedaków i pokrzywdzonych, aby go nazwać socjalistycznym<sup>87</sup>. Trzeba jednak podkreślić, że Popławski od razu żywo zareagował na fakt zaliczenia „Głosu“ do obozu socjalistycznego, odcinając się od niego ostro<sup>88</sup>. To nam pozwoli między innymi zrozumieć, dlaczego nawet Leon Wasilewski mógł sądzić, że Potocki był przez całe życie wierny przekonaniom socjalistycznym, których w istocie wcale nie podzielał<sup>89</sup>. Charakterystyczna pod tym względem będzie np. wypowiedź Zygmunta Wasilewskiego, który w przedmowie do *Pism politycznych* J. Popławskiego mówi o nim, że „z socjalizmem stykał się z natury rzeczy bardzo blisko, bo w ogóle było wtedy blisko do siebie wszystkim, którzy cokolwiek na terenie politycznym robili“<sup>90</sup> (podkr. moje — J. Ż.).

Jeden z ówczesnych publicystów „Ateneum“, pisząc o współczesnym

<sup>86</sup> O tym, że pod skrzydłami opiekuńczymi „Prawdy“ i „Głosu“ grupowali się wszyscy pisarze polscy bardziej postępowi i niezależni, wspomina też S. Nowak, *Z moich wspomnień*, cz. I, Warszawa 1933, s. 29.

<sup>87</sup> Sądzę, że warto w tym miejscu przytoczyć fragment *Pamiętników* S. Kozickiego, późniejszego wybitnego działacza Narodowej Demokracji, odnoszący się do roku 1891, kiedy to autor jego był uczniem gimnazjum w Warszawie. Wprowadzony do młodzieżowego kółka socjalistycznego i zapytany przez jednego z organizatorów, czy jest po stronie uciskujących czy uciśnionych, odpowiedział, że po stronie tych ostatnich. „To wystarczyło, by mnie uznać za przygotowanego do tego, aby być uczestnikiem kółka socjalistycznego“ — stwierdza autor (por. S. Kozicki, *Pamiętnik 1876—1939*, Bibl. Jagiell. Rkps akc. 180/56).

<sup>88</sup> J. L. P. [Popławski], *Nieporozumienie*, „Głos“, 1887, nr 3, s. 33.

<sup>89</sup> Zob. przypis 36.

<sup>90</sup> J. L. Popławski, *Pisma polityczne*, Kraków—Warszawa 1910, t. I, s. XXXVI.

socjalizmie francuskim, stwierdza również: „Jasne i dokładne pojęcie socjalizmu nie jest dotychczas rozpowszechnione we Francji, podobnie jak u nas nawet wśród ludności oświeconej“<sup>91</sup>. Należy podkreślić, że opinia o „Głosie“ jako o piśmie socjalistycznym dotyczy pierwszych lat jego działalności, wtedy kiedy po pierwsze, w świadomości postępowych kół społeczeństwa polskiego tkwiła jeszcze tradycja współpracy w demokratycznych organizacjach młodzieżowych wespół z członkami późniejszej redakcji „Głosu“, dalej, kiedy pismo w wielu swoich sądach często króć powoływało się na doktrynę Marksa i kiedy występowało przeciwko reakcyjnemu warstwowi społecznemu. W latach późniejszych, w okresie postępującej ewolucji zespołu „głosowiczów“ w kierunku nacjonalizmu i antysemityzmu i wzmagających się ataków na socjalizm, nie było już żadnych wątpliwości co do oceny ich ideologii. Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają mi na nakreślenie drogi redakcji „Głosu“ od haseł obrony interesów ludu, haseł powstałych zresztą w dużym stopniu pod wpływem narodnictwa — do nacjonalizmu i wyjaśnienie przyczyn tego faktu<sup>92</sup>.

Charakteryzując jednakże zespół redakcyjny na jedną rzecz chciałam zwrócić uwagę.

Na światopoglądzie i stosunku do spraw społecznych zespołu „Głosu“, wydaje się, w dużym stopniu zaciążyło środowisko społeczne, z którego wyszli jego współpracownicy. Niemal wszyscy oni pochodzą ze zubożałej szlachty, *bene nati*, ale nie *possessionati*, z wyjątkiem może tylko J. Hłaski, właściciela majątku Przesiemieńce na kresach, oraz T. Kozerskiego, również właściciela majątku w powiecie chełmskim (obaj oni zresztą zasilali swoimi pieniędzmi skąpe fundusze redakcji). Z drobnomieszczańskiej rodziny pochodzi bliski współpracownik pisma z lat późniejszych, przyszedł działacz polityczny, R. Dmowski. Większość członków redakcji „Głosu“ stanowi pierwsze pokolenie inteligencji pochodzenia szlacheckiego, urodzonej jeszcze na wsi (przed powstaniem styczniowym), ale zmuszonej już warunkami do urzędzenia się w mieście. I tak, ojciec J. Potockiego nie posiadał już własnego majątku, dzierżawił folwark Barany w guberni grodzieńskiej. Wskutek udziału w powstaniu 1863 r. stracił wszystko, tak że dzieci wcześniej zdane były na własne siły, po śmierci zaś ojca Józef, wówczas uczeń gimnazjum w Mińsku, musiał z korepetycji utrzymywać siebie i pomagać rodzinie<sup>93</sup>. Rów-

<sup>91</sup> „Ateneum“, 1887, t. 3, s. 195.

<sup>92</sup> Pisałam o tym w rozprawie pt. *Lud w ideologii „Głosu“*, zamieszczonej w *Studiach z historii nowożytnej i najnowszej*, Warszawa 1956, s. 318—340, oraz szerzej w większej, nie ogłoszonej jeszcze dotąd drukiem pracy, poświęconej studiom o „Głosie“.

<sup>93</sup> Por. F. Popławska, *O moim bracie*, s. 5.



niez i ojciec J. Popławskiego, który po swoim ojcu odziedziczył już tylko mały mająteczek, nie pozostawił nic dzieciom w spadku<sup>94</sup>. Także M. Brzeziński pochodził z niezamożnej rodziny ziemiańskiej z Lubelszczyzny. Podobnie A. Łętowski, A. Zakrzewski i in. Wychowanie na wsi w tradycji szlacheckiej nie mogło nie pozostawić głębokich śladów w całej postawie „głosowiczów“. Jednocześnie widzieli oni błędy stanu szlacheckiego w przeszłości i terażniejszości, w egoistycznej polityce szlachty słusznie dopatrywali się przyczyn upadku państwa. „Janek z usposobienia, z gustów, z upodobań był konserwatystą — mówi o Popławskim Z. Wasilewski — widział wszystkie wady ludzi swojej sfery, ale miał wiele z nią wspólnego. Był tylko w przekonaniach bardziej postępowy“<sup>95</sup>. „Głosowicze“ mieli dużo cech „kajającego się szlachcica“ (kajuszczyjsia dworzanin — wyrażenie Michajłowskiego<sup>96</sup>) — stwierdza Perl<sup>97</sup>. To samo zresztą powtarza Grabiec charakteryzując postać Bohusza. Bohaterowie *Podniebia*, reprezentujący, jak wiadomo, współpracowników „Głosu“, przeżywają nieustannie walkę w duszy: z jednej strony związaną silnie z ziemią, z drugiej niepokój i poczucie krzywdy, którą ich stan stale wyrządza chłopom. Wydaje mi się, że w tym silnym związaniu ze wsią i ziemią leży między innymi geneza silniejszego zainteresowania „głosowiczów“ losem chłopów niż losem robotnika. Dlatego znacznie silniej szarpie ich serce nędza Obali (bohater noweli Żeromskiego *Zapomnienie*), który drzewo z lasu pańskiego wykraadał, a złapany i zbity przez rządcę przyznał się, że drzewo to na trumnę dla syna kradł, bo w domu nędza i nie ma za co pochować chłopca<sup>98</sup>, aniżeli ciężkie położenie klasy robotniczej, mimo iż znajdziemy w „Głosie“ szereg opisów trudnej doli proletariatu. Wiele faktów świadczyć może o silnym związaniu „głosowiczów“ z tradycją szlachecką. Felicja Popławska, siostra Potockiego a żona J. Popławskiego, pisze w swoich wspomnieniach: „Nie znam nic piękniejszego jak polski szlachecki dwór, otoczony starymi rozłożystymi lipami“<sup>99</sup>. Popławski wedle Z. Wasilewskiego całe życie marzył o tym,

<sup>94</sup> Por. Wstęp Z. Wasilewskiego do *Pism politycznych J. Popławskiego*, s. VII.

<sup>95</sup> Z. Wasilewski, tamże, s. XIV.

<sup>96</sup> Mikołaj Michajłowski, rosyjski socjolog drugiej połowy XIX w., był przywódcą liberalnego narodnictwa, wrogiem marksizmu. Ostrą polemikę z poglądami Michajłowskiego prowadzili Plechanow i Lenin. M.in. Lenin protestował przeciwko temu, że liberałowie i inni przedstawiciele ugrupowań burżuazyjno-demokratycznych usiłowali przedstawić Michajłowskiego jako socjalistę i godzić jego poglądy z marksizmem.

<sup>97</sup> Res. [F. Perl], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze ros.*, s. 232.

<sup>98</sup> Por. *Podniebie*, s. 68—69.

<sup>99</sup> F. Popławska, *op. cit.*, s. 5.

aby mieć kawałek własnej ziemi i uprawiać ją własnymi rękami<sup>100</sup>. Główny bohater *Podniebia*, Daszowski (przypomina on żywo T. Kozerskiego, chociaż pewne szczegóły życia rodzinnego wzięte są z życiorysu Popławskiego), odżywa na nowo, gdy z gwaru warszawskiego uda mu się umknąć do swojego majątku. „Myśli warszawskie przygasły ... Praszczur wojewodów ... , dziedzic mostowieckiej włości, żywiłowo w nim się odradzał“<sup>101</sup>. Hłasko w swoich wspomnieniach mówi wprost: „Zabawne wydaje mi się dziś, że w redakcji »Głosu«, jakkolwiek byliśmy bardzo konsekwentnymi demokratami ... , to jednak mieliśmy przywiązanie do swoich herbów i lubiliśmy od czasu do czasu pogawędzić sobie o nich. Potocki przy jakiejś sposobności nawet w druku wykazywał, że Potoccy herbu Szeliga, do których właśnie należał, lepiej się krajowi przysłużyli niż hrabiowie Potoccy herbu Pilawa“<sup>102</sup>. Rzeczywiście Potocki w polemice z „Rola“ powoływał się na swych przodków „regimentujących w konfederacji barskiej“. Tę polemikę i słabość na tym punkcie redaktora „Głosu“ nie omieszkała wyzyskać w sposób dowcipny konserwatywna „Niwa“, dyskutując z artykułami „Głosu“, pełnymi potępienia dla szlachty. Autor artykułu w „Niwie“, Chorąży (pseud. Stefana Godlewskiego, brata Mściława, redaktora „Słowa“), jest przekonany, że akcenty antyszlacheckie u Potockiego nie miałyby miejsca, gdyby obok urodzenia posiadał jeszcze majątek<sup>103</sup>. Również Hłasko lubił nawiązywać do tradycji swego domu. Z niej także czerpał materiał do swoich pseudonimów, a więc Książyc to potomek kniaziów, Siemieniecki od majątku rodowego Przesienieńce. Hłasce zresztą przypisuje Krzywicki decydujący wpływ na ewolucję „Głosu“ w kierunku konserwatyzmu społecznego i nacjonalizmu, sądząc, że pod maską socjalisty w młodości tkwił w nim prawdziwy potomek żubrów białowieskich, który odszedł wprawdzie ścieżek ojcowskich, ale stopniowo dochodził do uświadomienia sobie swego „ja“, aby w odpowiednim momencie zawrócić do dawnych tradycji.

## V

Ludzi „Głosu“ łączyły nie tylko środowisko społeczne, wspólne przekonania, ale kolektywny styl pracy, a nawet więzy towarzyskie. Hłasko wspomina o tygodniowych wieczorkach u Popławskich, „skromnych, ale nader miłych“<sup>104</sup>. Kulczycki i Krzywicki mówią o wspólnych śniada-

<sup>100</sup> Z. Wasilewski, *op. cit.*, s. XX.

<sup>101</sup> *Podniebie*, s. 286.

<sup>102</sup> „Gazeta Warszawska“, 1932, nr 275.

<sup>103</sup> „Niwa“, 1887, t. 2, s. 855.

<sup>104</sup> J. Hłasko, *iw.*, nr 274.

niach u Czerskiego (restauracja mieszcząca się wówczas na rogu Ordynackiej i Nowego Światu), nawet w okresie późniejszych rządów Hłaski, który posiedzenia redakcyjne zastąpił z czasem indywidualnymi rozmowami z autorami. O charakterze zespołu redakcyjnego decydował w dużej mierze sam styl jego pracy. Co tydzień we czwartki zbierano się w lokalu komitetu redakcyjnego, gdzie wspólnie czytano lub omawiano materiał redakcyjny i wspólnie decydowano o tym, co zostanie wydrukowane. W jednym ze swoich tygodniowych felietonów Bohusz opisuje dowcipnie przebieg takiego posiedzenia: „W żadnym komitecie redakcyjnym czas nie upływa tak szybko i przyjemnie, jak u nas“<sup>105</sup>. „Od początku istnienia pisma wprowadziliśmy powszechne głosowanie, w redakcji panował ustrój republikański“ — mówił też Hłasko<sup>106</sup>. W innym artykule Potocki bliżej wyjaśnia, jak się ten demokratyzm przejawiał w praktyce: „Zawarliśmy umowę, mocą której wszystkie sprawy dotyczące programu pisma rozstrzygane są większością głosów na posiedzeniu komitetu redakcyjnego [...] Dopóki pracujemy wspólnie, pismo nasze we wszystkich szczegółach swego programu jest i będzie wyrazem opinii jeśli nie całego grona redakcyjnego, to przynajmniej jego większości“<sup>107</sup>. W zebraniach redakcyjnych uczestniczyli zresztą nie tylko współpracownicy pisma, prowadzący stałe rubryki, nie tylko nawet ci, którzy z rzadka pisali. „Uczestników zawsze było wielu — wspomina L. Krzywicki. — Bywali to ten, to ów z sympatyków mieszkających w Warszawie, liczba zaś ich mnożyła się z każdym dniem, tu podejmowano przyjezdne osoby z prowincji, które zajrzały do redakcji z jakąś wiadomością, korespondencją lub przy opłacie prenumeraty zawiązywały dłuższą rozmowę ... Panowała tam serdeczna, miła, ciepła atmosfera“<sup>108</sup>. (Sam Krzywicki bywał częstym gościem redakcji w czasach, gdy jeszcze przyjeżdżał z Płocka do Warszawy.) S. Kozicki wiąże popularność redakcji „Głosu“ z faktem wejścia jej współpracowników do Ligi Polskiej: „Wtedy to redakcja stała się ośrodkiem życia politycznego i konspiracji i miała zawsze licznych gości“<sup>109</sup>.

Oddziaływanie „Głosu“ na inteligencję ówczesną było bardzo duże. „W »Głosie« zarówno przed powstaniem pogawędek u Czerskiego, jak i w okresie, kiedy stawały się one czymś w rodzaju sakramentu codziennego — wspomina, krytycznie zresztą, Krzywicki — zrozumiałem, jak wielką doniosłość ma takie ognisko może nie tyle wymiany myśli, ale wykrzesywania emocji bezwiednych. »Przegląd Tygodniowy« nie znał

<sup>105</sup> Bez obłudy, „Głos“, 1886, nr 12, s. 186.

<sup>106</sup> J. Hłasko, jw., nr 265.

<sup>107</sup> „Głos“, 1886, nr 8, s. 125—126.

<sup>108</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, s. 61—62.

<sup>109</sup> S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej ...*, cz. I, s. 24.

podobnej atmosfery. Przynosiło się artykuł do lokalu administracyjno-redakcyjnego ... i przychodziło po honorarium co miesiąc na pierwsze-go. W drodze szczególnych względów Wiślicki zapraszał kogoś do swego mieszkania prywatnego, gdzie odbywała się rozmowa w urządzonym komfortowo gabinecie, dłuższa lub krótsza, lecz obie strony czuły, że załatwiają interes. I »Prawda« nie umiała dokoła siebie rozwinąć atmosfery przyjacielskiej. Natomiast »Głos« wciągał nie tylko pracowników, ale i prenumeratorów w swoją atmosferę. Wiązał ich uczucia z sobą i był wielką kuźnią, w której z ludzi różnego typu i poziomu umysłowego wykuwano wyznawców wyraźnego, sformułowanego pod każdym względem poglądu na sprawy społeczne<sup>110</sup>. O oddziaływaniu ówczesnego „Głosu“ wspomina z głębokim entuzjazmem Helena Radlińska (H. Orsza): „Najsilniejszy wpływ wywierali na młodzież z mojego środowiska ludowcy z »Głosu«, z żarem najgorętszym uczucia w słowach ostrożnych wskrzesali oni tradycję pójścia w lud, skłonili niejedną dziewczynę do pracy nauczycielki wiejskiej“<sup>111</sup>.

Nie znajdziemy ówczesnie ani jednej chyba redakcji, której cały niemal zespół wyznawałby poglądy bardzo sobie bliskie, przy czym stopniowo zachodząca ewolucja tych poglądów obejmowała na ogół większość redakcji w tym samym stopniu. Autorzy, reprezentujący w różnych okresach poglądy odmienne, zazwyczaj też nie czuli się dobrze w kręgu „Głosu“ i rezygnowali najczęściej ze współpracy z pismem. Ówczesne czasopisma tego typu co „Głos“ nie miały tak jednolitego oblicza. „Przegląd Tygodniowy“ zamieszczał prace zarówno marksistów, jak Krusińskiego (przeważnie jednak w dodatkach półrocznych, rzadziej w numerach tygodniowych), Białobłockiego, Przewońskiego (w latach 80-tych XIX wieku zbliżający się jeszcze w poglądach do marksistów), jak i ich antagonistów oraz ludzi stojących ciągle na pozycjach „pracy organicznej“, np. A. Zakrzewskiego, B. Prusa. Podobny fakt obserwujemy i w redakcji „Ateneum“. Eklektyczna „Prawda“ w latach 80—90-tych XIX wieku ma bardzo różnorodny ze względu na przekonania zestaw autorów: obok L. Krzywickiego, Z. Pietkiewicza, B. Chrzanowskiego, Z. Herynga sam Świętochowski, Popławski, Potocki, B. Straszewicz (konserwatysta, redaktor „Ateneum“) i W. Wścieklica (ekonomista broniący interesów burżuazji). „Żartowano, że redaktorem »Prawdy« jest właściwie listonosz przynoszący z poczty przypadkowe artykuły“ — mówi w swych pamiętnikach S. Stempowski<sup>112</sup>. Nawet w zbliżonym pod względem programowym do „Głosu“ lwowskim „Przeglądzie Społecznym“ zdarzało się, że szereg autorów wyznawał różne stanowiska w sprawach o zasad-

<sup>110</sup> L. Krzywicki, *op. cit.*, s. 63.

<sup>111</sup> H. Radlińska, *Wspomnienia uczennicy i nauczycielki...*, s. 331.

<sup>112</sup> S. Stempowski, *Pamiętniki 1870—1914*, Wrocław 1953, s. 224.

niczej wadze, np. B. Wysłouch, Z. Balicki, B. Limanowski w kwestii narodowej. Nazwa zatem „głosowicze“ stosowana wobec zespołu wydaje mi się w dużym stopniu uzasadniona. Mimo pewnych indywidualnych różnic w poglądach na niektóre sprawy, różnic wynikłych często na tle sprzeczności charakterów i temperamentów, znacznie więcej łączy „głosowiczów“, niż dzieli. Gdy nawet, zwłaszcza w początkowych okresach, dopuszczano liberalnie do głosu i przedstawiciele innych poglądów, redakcja zazwyczaj zaopatrywała wypowiedź uwagą, że nie podziela poglądów autora. Jednolity zespół miał też w dużym stopniu jednolitego odbiorcę. „Głos“ był pismem o ludzie, przeznaczony był jednak przede wszystkim dla inteligencji oraz tzw. półinteligencji, dzierżawców, oficyalistów, częściowo rzemieślników, kupców, które to zawody wykonywała w dużej mierze zdeklasowana szlachta. Świadczy o tym tematyka i poziom artykułów pisma oraz bogata kolekcja korespondentów z różnych okolic kraju, miast, miasteczek i wsi Królestwa, a nawet i z innych zaborów. Wśród tych korespondentów przeważają właśnie ludzie wolnych zawodów i przedstawiciele drobnej burżuazji pochodzenia szlacheckiego. Nie było zaś korespondentów chłopów. Stały i żywy zresztą kontakt z prowincją odróżniał „Głos“ od innych współczesnych mu czasopism. Zwracając się do ludzi tej sfery, która wskutek nowych warunków społecznych i politycznych w kraju ucierpiała najwięcej, „Głos“ był również redakcją nędznie materialnie usytuowaną. Miał dużo czytelników, ale mało prenumeratorów<sup>113</sup>. Członkowie redakcji nieraz cierpieli niedostatek i tonęli w długach, szczególnie Potocki lub Popławski, których praca w redakcji była głównym źródłem utrzymania i którzy niewiele mogli dorobić poza tym korepetycjami. Trzeba przyznać, że biedę znosili pogodnie, traktując swoją pracę poniekąd jak posłannictwo. „»Głos« nie jest antreprzyzą“ — mawiał Popławski<sup>114</sup>, pocieszając się, że udaje im się zachować niezależność i szczerść w wypowiedaniu myśli. O Potockim pisze E. Paszkowski w *Podniebiu*, że nic dla siebie nie pragnął, żył więcej niż skromnie. Zajmował w lokalu redakcji mały pokójk umebłowany najprymitywniej, odżywiał się marnie, ubierał nędznie, rzadko kiedy miał całe buty. O ciężkich warunkach materialnych wspomina Hłasko, pisząc, że „współpracownicy »Głosu« pracowali jeśli nie całkiem za darmo, to niemal za darmo, ażeby tylko pismo wychodzić mogło“<sup>115</sup>. O ciągłych tarapatach pieniężnych Bohusza i Popławskiego wspomina też Krzywicki<sup>116</sup>. Kozicki stwierdza, że „pismo

<sup>113</sup> Por. *Podniebie*, s. 132.

<sup>114</sup> *Podniebie*, s. 133 i 136.

<sup>115</sup> J. Hłasko, *Ze wspomnień o „Głosie“*, „Gazeta Warszawska“, 1928, nr 309.

<sup>116</sup> L. Krzywicki, *op. cit.*, s. 49, 69, 102.

było ubogie, utrzymywało się z ofiarności współpracowników i przyjaciół“<sup>117</sup>.

Należy zaznaczyć, że na ogół pisma o pewnym zdecydowanym charakterze, których adresatem były warstwy społeczne zubożałe, znajdowały się ówczesnie w ciężkich warunkach materialnych. O „Przeglądzie Społecznym“ też pisze K. Dunin-Wąsowicz, że był pismem deficytowym, że redaktor i wydawca B. Wysłouch pokrywał deficyt z własnego majątku (mimo że prenumerata wynosiła w 1886 r. 6 zł rocznie, a w 1887 już tylko 4 zł<sup>118</sup>). Warto jednak podkreślić, że kłopoty finansowe „Głosu“ nie miały wpływu na systematyczność ukazywania się pisma ani na zmianę przyjętego układu pisma. Zasadnicze działy reprezentowane były w każdym numerze, nie brakło dla nich materiału. Świadczy to o dużej ofiarności i obowiązkowości współpracowników redakcji. Jeszcze w r. 1899 Zygmunt Wasilewski twierdził w „Głosie“, że „dziennikarstwo jest pracą społeczną“<sup>119</sup>.

Jeśli spóbijemy teraz ogólnie scharakteryzować poszczególne roczniki „Głosu“, zauważymy duże różnice w treści i tonie okresu początkowego i późniejszego. W latach pierwszych „Głos“ był pismem zajmującym opozycyjne stanowisko wobec uznanych potęg społecznych, w treści pisma przeważał materiał polemiczny, atakujący, tematyka artykułów tkwiła mocno w zagadnieniach ówczesnego życia. W roku już 1893 te ataki znacznie maleją. „Głos“ przybiera — z wyjątkiem tylko wciąż zresztą wzrastających liczbowo artykułów antysemitów — ton spokojniejszy, uderza w nim przewaga artykułów o charakterze sprawozdawczym i informacyjnym, pod wpływem cenzury tematyka literacko-kulturalna wypiera polityczną. Szczególnie uderza to we wznowionym w 1895 r. pod redakcją Z. Wasilewskiego „Głosie“, którego zestaw autorów w dużym stopniu reprezentuje szeroki wachlarz ideologiczny, problematyka zaś robi często wrażenie przypadkowej. Obok nazwisk: W. Jabłonowskiego, Z. Wasilewskiego, B. Koskowskiego, J. Steckiego z dawnego „Głosu“, spotykamy takie nazwiska, jak: S. Posner, S. Koszutski, K. Kelles-Kraus, a nawet dwukrotnie nazwisko J. Marchlewskiego. Ponadto cały szereg nazwisk autorów występuje zaledwie kilkakrotnie na łamach drugiego „Głosu“ w ciągu pięciolecia jego istnienia (1895—1900), tak że trudno mówić o pewnej zwartej koncepcji redakcyjnej. Walka o ideały Narodowej Demokracji przenosi się wraz z Popławskim i Dmowskim do Galicji, jej szermierzami staną się przede wszystkim powstałe w 1895 r. czasopisma: „Przegląd Wszechpolski“ oraz „Polak“.

<sup>117</sup> S. Kozicki, *op. cit.*, s. 24.

<sup>118</sup> „Przegląd Społeczny“, 1886—1887. Wstęp i antologię opracował K. Dunin-Wąsowicz, Wrocław 1955, s. 15.

<sup>119</sup> „Głos“, 1899, nr 35, s. 754.